

powoływanie do życia nowych czasopism. Te, które istnieją, powinny się przekształcić w fora przeznaczone do publikowania prac przeglądowych, dydaktycznych, szkoleniowych i mających znaczenie dla praktyki psychologicznej. Mogłyby też publikować – w drodze wyjątku – debiuty naukowe. W każdym razie era psychologicznych czasopism polskojęzycznych w ich obecnym kształcie wydaje się bezpowrotnie przemijać. A tymczasem całkiem niedawno powołano do życia jeszcze jedno, całkiem nowe czasopismo poświęcone psychologii społecznej. Czyżby jednak Jaśkowski się mylił?

Edward Nęcka

Instytut Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

O PRZYSZŁOŚCI POLSKIEJ PSYCHOLOGII

Chciałbym krótko odnieść się do kwestii „samomarginalizacji” i „autoizolacji” psychologii, poruszonej przez Piotra Jaśkowskiego w jego artykule.

Oczywistością jest stwierdzenie, że obecność naukowców na międzynarodowym rynku badań naukowych wymaga publikowania własnych osiągnięć w języku, który jest zrozumiały dla uczestników tego rynku. Taką funkcję spełnia język angielski, a wejście na wspomniany rynek prowadzi przez czasopisma o zasięgu międzynarodowym wydawane właśnie w tym języku. Prawdą jest, że wśród polskich badaczy występuje niechęć czy nawet opór wobec publikowania prac w tych czasopismach, ale nieco przekornie można zapytać, czy widać aż tak duży entuzjazm do publikowania w rodzimych czasopismach? W odróżnieniu od Autora nieco inaczej rozłożyłbym akcenty w tej kwestii i zajął się inną jeszcze przyczyną – poza wymienionymi w artykule – opisanego stanu rzeczy. Wszyscy zgodzimy się z tym, że aby móc publikować w dobrych czasopismach, trzeba mieć co publikować. Uważam, że jednym z zasadniczych warunków rozwoju i przetrwania w dobrej kondycji polskiej psychologii jako dyscypliny naukowej w następnych dziesięcioleciach jest zmiana sposobu organizowania badań naukowych, których pochodną są przecież publikacje. Opowiadam się za tworzeniem zespołów badawczych złożonych z psychologów różnych specjalności lub też z psychologów i niepsychologów, będących specjalistami w innych dyscyplinach naukowych zainteresowanych rozwiązywaniem problemów z zakresu psychologii.

Nie podzielam niepokoju Jaśkowskiego, że jako niepsycholog, ale specjalista z innej dyscypliny nie będzie mógł prowadzić badań w zakresie psychologii. W moim głębokim przekonaniu interdyscyplinarność badań jest nieuchronna, jeżeli chcemy rozwiązywać ważne i istotnie nowe problemy badawcze. Genetyka zachowania, w której od pewnego czasu się specjalizuję, jest tego najlepszym przykładem. Bez współdziałania psychologów z biologami molekularnymi, matematykami i statystykami – a zależnie od przedmiotu badania także ze specjalistami z innych dyscyplin naukowych – niewiele moglibyśmy osiągnąć i pewnie opublikować w dobrych międzynarodowych czasopismach. To przekonanie nie zmienia jednak mojego poglądu, że ustawa o zawodzie psychologa jest potrzebna z powodów, których przedstawienie wykracza poza ramy tego komentarza.

Interdyscyplinarne (lub złożone z przedstawicieli różnych specjalności psychologicznych) zespoły powinny stanowić filary dla badań psychologicznych. Pozwoliłyby nie tylko skuteczniej rozwiązywać trudne zadania badawcze, ale przeciwdziałałyby także swoistej „autoizolacji”, o której mowa w artykule. W żadnej mierze nie oznacza to zamknięcia drogi dla realizacji indywidualnych pomysłów badawczych. Zasadnicza część środków finansowych powinna być przeznaczona na finansowanie prac zespołowych, a pozostałe na projekty własne (proporcje podziału muszą być rzeczowo przedyskutowane). Połączenie sił nie tylko intelektualnych może przynieść znacznie większe korzyści poznawcze i w konsekwencji publikacyjne niż „skrobanie rzepek” przez pojedynczego badacza. Zgadzam się z tezą, że potrzebne jest przy tym ustalenie jasnych reguł oceny wniosków i przyznawania pieniędzy na realizację projektów badawczych, ale także – co podkreślam – oceny działalności zespołów badawczych (obecnie istniejące mogą „uśmiercić” najbardziej aktywny i mający niemałe osiągnięcia zespół). Systemy ocen pracowników naukowych, dostosowane do istnienia dużych zespołów badawczych, powinny *realnie* promować tych, którzy mają największe osiągnięcia, wyrażające się między innymi liczbą punktów za publikacje w czasopismach międzynarodowych. Ta grupa powinna mieć prawo tworzenia nowych zespołów i dostęp do większych pieniędzy na prowadzenie badań. Tego rodzaju profity, a nie administracyjny przymus publikowania w najlepszych czasopismach, miałyby moim zdaniem większy wpływ na liczbę artykułów w nich zamieszczanych.

W kwestii istnienia polskich czasopism psychologicznych nie mam tak radykalnego poglądu jak przedstawiony w artykule. Przywołana jako przykład polskiego czasopisma psychologicznego *Psychologia – Etologia – Genetyka* (jest już

gotowy tom 14, a nie 9 – jak podano w artykule) jest czasopismem niszowym i zarazem interdyscyplinarnym, co podkreślam, w którym chętnie publikujemy artykuły także młodych, początkujących badaczy. Wielu autorów, którzy publikowali w tym czasopiśmie, publikuje lub zaczyna publikować w czasopismach z listy filadelfijskiej. Wcześniej jednak przedstawiali swoją pracę właśnie w tym czasopiśmie. Sądzę, że takie forum wymiany informacji pomiędzy badaczami w kraju jest potrzebne, choćby po to, aby wiadomo było, kto i czym się zajmuje. Czasopisma te powinny być poddane surowej ocenie, uwzględniającej na przykład liczbę wymaganych recenzji, procent odrzuconych tekstów w stosunku do nadesłanych, liczbę sprzedanych egzemplarzy w stosunku do nakładu, liczbę prenumeratorów itp. Można też prześledzić, kto recenzuje prace zamieszczone w czasopiśmie. Listy rankingowe tych wydawnictw byłyby najlepszą wskazówką dla potencjalnych autorów i pośrednio wpływałyby na kondycję ocenianych czasopism (obecny system punktacji polskich czasopism w moim przekonaniu nie spełnia tego zadania).

To prawda, że publikowanie artykułów tylko w czasopismach o zasięgu krajowym nie daje możliwości przedstawienia osiągnięć własnych i szerzej polskich psychologów ich zagranicznym kolegom. Uważam, że sama zmiana języka publikacji w czasopismach krajowych na angielski i powołanie międzynarodowych rad redakcyjnych nie rozwiąże w pełni problemu. Obok spełnienia tych dwóch warunków promocja polskiej psychologii na forum międzynarodowym wymaga, jak sądzę, utworzenia jednego lub więcej – zależnie od możliwości finansowych i organizacyjnych – czasopisma związanego z prężnym wydawnictwem międzynarodowym, które zapewniłoby czasopismu skuteczną promocję i sprawną dystrybucję. Byłby to jeden ze sposobów przeciwdziałania „samomarginalizacji” polskiej psychologii, której ryzyko bez wątpienia istnieje. To jest oczywiście duże wyzwanie, ale może warto zastanowić się nad stworzeniem czasopisma przedstawiającego osiągnięcia polskich psychologów za granicą, które to czasopismo miałoby aspiracje do umieszczenia go na liście filadelfijskiej.

*Włodzimierz Oniszczenko
Wydział Psychologii
oraz Interdyscyplinarne Centrum Genetyki Zachowania
Uniwersytetu Warszawskiego*